

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰
03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17, domofon „10” (suterena)

Najbliższe spotkanie odbędzie się **19.11.2005**

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **22.04.2006r.** w Świdrze (Ośrodek Celników)

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup, Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mit yng @ op . pl

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury czwartek w godz. 18⁰⁰ - 20⁰⁰ do PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezyńska 17 lok. Nr.10 **tel. 616-05-68**

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa

WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

PÓLNOC

Biuletyn Regionu Warszawa

Ukazuje się od października 1992

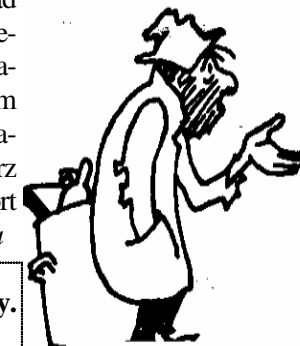
MITYNG

NUMER 11/101/2005

LISTOPAD 2005

Niesiemy postanie AA. Anonimowość.

XXIV Konferencja Służb Regionu Warszawa, już za nami. 15X2005 spotkaliśmy się w Łomiankach. Z wielką odpowiedzialnością zorganizowała ją Intergrupa Mazowiecka. Jak zwykle odbył się warsztat na temat: „**JEDNOŚĆ**”. Doświadczeniem najpierw podzielili się Rzecznicy Intergrup, a potem pozostali chętni. Warsztat w trakcie konferencji to najbardziej korzystna okazja podniesienia świadomości. Tytu „gigantów trzeźwości” w jednym miejscu! Najwięcej radości przyniosła mi prezentacja kandydata Regionu AA Warszawa na *powiernika klasy „A”*, nie alkoholika - magistra *Jerzego Jechalskiego*. Uzyskał 100% poparcie. W części wyborczej zatwierdzono na *Skarbnika Regionu Teresę* z grupy Kontakt. *Na zastępcę Rzecznika Regionu ds. PIK-u Andrzeja z Rembertowa*, brak kandydatów na Kolportera Regionu. Przyjęto sprawozdania służb Regionu. Naszą troskę o nieobecność Intergrupę NAREW wyraził Rzecznik Regionu Stanisław. *Pogody Ducha przyjaciele!* O nowych inicjatywach Regionu o niesieniu postania możecie dowiedzieć się w zespołach tematycznych spotykających się przy Regionie. Podano tematy naszego biuletynu na 2006 rok. **Następna Konferencja Regionalna odbędzie się nietypowo 22.04.2006** w znanym już Ośrodku Celników w Świdrze. Zorganizuje ją **Intergrupa Wschód** pod tytułem „*Niezależność w Jedności*”. Dyrektor BSK. AA – Witek, podziękował przyjaciółom z Warszawy za pomoc przy XXXIV Krajowej Konferencji Służb pod tytułem „*Służyć po służbie*”, której przyglądałem się tydzień wcześniej 7do9.X.2005. Tam to dopiero była jazda! Jestem zachwycony ilością przyswojonej wiedzy i tradycji AA. Przysłuchiwałem się w komisji literatury, to wielka satysfakcja z poznania pracy nad naszą literaturą. Uczestniczyłem też w sesji warsztatowej. Niektórzy przyjaciele przejechali wiele setek kilometrów. Ja miałem to „pod nosem”, jako warszawiak. Mało osób spotkałem z naszego Regionu. Poznałem trudy pracy kolportera i pracowników biura BSK. Na pamiątkę dostałem nowy kalendarz na 2006 rok.. Dziękuję za „obciążenie” mnie tą służbą. Raport z KKS przygotowuje biuro BSK. *- redaktor Mityngu*



Tematy: **Grudzień - Inwentura - wszystko co nas łączy.**
Styczeń 2006 – Nie jestem sam.
Luty 2006 - "Język serca" – co to znaczy w AA?

Anonimowość?

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO



PO CO MI ANONIMOWOŚĆ?

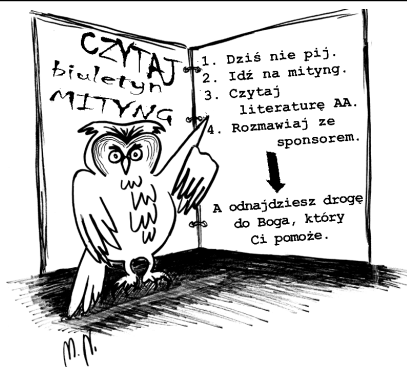
“*Wolę być znanym pijakiem niż anonimowym alkoholikiem*” to zdanie często cytowałem przy libacji w knajpie podczas mojego pijanego życia. Jednak gdy wałęnałem w moje dno zasada anonimowości – czyli jak to wtedy rozumiałem – nie muszę nic o sobie mówić, nawet nazwiska i imienia, bardzo mi się podobała. Właściwie, to było chyba to, co przeważyło o moim pojawieniu się w przychodni. A tu rozczarowanie – pierwsze pytanie to dane osobowe, bo ten z góry (dla mnie Bóg) skierował moje kroki do przychodni “PETRA”, mnie się wydawało, że wszędzie gdzie lecą alkoholizm obowiązuje anonimowość. Jakoś to przeboleałem; w gruncie rzeczy było mi wszystko jedno, takiego miałem kaca i tyle lęków w głowie. Pamiętam różne “wpadki” na początku mojej drogi, gdy uczęszczałem na zajęcia terapeutyczne i chodziłem na mityngi. Często w rozmowach z przyjaciółmi z AA próbowałem włączyć z bucioremami w ich życie. Później gdy zostałem tylko w AA, gdy skończyła się terapia, anonimowość, ta najprościej pojęta – osobista – stała się dla mnie bardzo ważna. Na grupę AA zacząłem uczęszczać w swoim mieście i nie chciałem, aby moje dorastające dzieci chodziły z piętnem “ojca alkoholika” po ulicy.

Na szczęście do tego aspektu anonimowości nie jestem zbyt przywiązany i to czy ludzie się dowiedzą czy nie zostawiam temu u góry (dla mnie Bogu). Natomiast uważam, iż nie przestrzeganie zasady anonimowości osobistej (czyli zdanie – mi nie zależy) jest podbudowane egocentryzmem i brakiem miłości do innych i troski o nich, zwłaszcza nowicjuszy oraz tych AA, którym bardzo zależy na pozostaniu anonimowym. Dziś ważna dla mnie jest anonimowość, która wyraża się w działaniu lub w jego zaniechaniu – co też często jest wartością samą w sobie. Dziś wiem, że powiedzenie, iż anonimowość ratuje mnie w AA, a AA przede mną, jest w pełni uzasadnione.

Dawniej dla poklasku, dla akceptacji, dla znaczenia, dla władzy i bycia na szczycie, robiłem i zgadzałem się na różne rzeczy. Pamiętam jak łatwo było mi obiecać wszystko, co ode mnie chciano i oczekiwano, natomiast jak łatwo też było nie wywiązywać się do końca z żadnych obietnic. Bardzo chciałem, aby wszyscy w koło mieli o mnie wysokie mniemanie. Manipulowałem ludźmi i sobą, szastając obietnicami na prawo i lewo.

W pijanych czasach pasowało do mnie określenie “słomiany zapał” jak ułaf. Zaczynałem wszystko i nic nie kończyłem, zapału starczało na początek, a później zapał opadał po równi pochyłej. Nie jedno przedsięwzięcie w ten sposób rozwalilem.

Natomiast nie wiem jak to działa, ale zasada anonimowości bardzo pomogła mi w służbach w naszej wspólnoty. Po pierwsze nie pcham się do służb – tylko dla tego, bo będę znany, będą mnie lubili. Także dla tego, że nie mogę kolejną służbą, jakiej się podejmuję nakarmić mojego ego – służby w grupie (choć czasami uciążliwe) pełnię od początku do końca jak tylko mogę uczciwie. Z możliwie największym zaangażowaniem. Nie robie



rencji Regionalnej jest powinnością. Rzecznik poinformował, że w drugiej części Intergrupy weźmie udział dr Jerzy Jechalski - którego Region Warszawa - po akceptacji Konferencji chce zgłosić jako kandydata na Rzecznika klasy A (niealkoholika). **2.** Sprawozdania ze służb Intergrupy złożyli Darek i Stanisław. **Darek** przedstawił informację z Zespołu Informacji Publicznej i Współpracy z Profesjonalistami. Spotkanie poświęcone było podsumowaniu półrocznej działalności oraz planom na najbliższy okres. Do najważniejszych planów - organizowanie mityngów informacyjnych dla profesjonalistów, dla kuratorów oraz dla psychologów w szkołach średnich. **Stanisław** przekazał informacje z Rady Regionu - poświęconej przygotowaniom do Konferencji Regionalnej. Poinformował o sugestii aby przyszłe Konferencje były dwudniowe. Celem jest możliwość pracy merytorycznej w Zespołach oraz przyczyni się do wymiany doświadczeń z poszczególnych grup. **Robert** skarbnik poinformował, że suma zebranych składek z grup w dniu 7.10.05 wynosi 1 21-0,70 zł. Z 38 grup. Wydatki we wrześniu 232 zł. - literatura, 20 zł. sala, 419,40 zł Region i 420 zł BSK. **3.** Sprawy różne: Grupa Nadzieja - ZK - prosi o wsparcie - Wielka Księga na CD - dla więźniów. Poinformował, że osadzeni sami prowadzą mityngi Spotkanie zakończono modlitwą o "Pogodę ducha"

Sekretarz Intergrupy WARS Bogdan

Raport z intergrupy „Mazowiecka” w dniu 01.10.2005r. 1. Rozpoczęliśmy tekstem „Jestem odpowiedzialny” 2. Wspólnie odczytaliśmy 12 tradycji AA 3. Propozycja programu spotkania przedstawiona przez rzecznika i wniosek Andrzeja o dodanie tematu PIK-U. 4. Raport służb: Krzysiek skarbnik - Nie wpłacił 50zł. na Region. Kupił 15 plakietek za 52,50. Wpłaty z grup: 195zł - zostało 83,50, razem 278,50, wydatki 174,50, zostało 104. Marek kolporter - Nadal mamy spłatę komisu w kwocie 165,50. Zgłosiło się trzech przyjaciół jako kolporterzy grup. Jedna grupa z NDM i dwie z Legionowa. Zaległe mityngi i skrytki Marek położył na stole i są do wzięcia. Grupy z Łomianek odkładają pieniądze i zakupią pewną ilość literatury (6 sztuk). Będą to książki bądź kupowane, bądź wypożyczone potrzebującym. Andrzej chętnie weźmie nadwyżki ulotek, mityngów i skrytek i rozniesie w miejsca gdzie mogą skorzystać potrzebujący (szpitale, komenda). Marek posiada foliowane teksty z naszej literatury, które grupy mogą zakupić. Andrzej ZK - nie mam nic do powiedzenia. Andrzej PIK - tylko Legionowo i te same osoby. Nadal zachęca pozostałych. Apel Adama do mandatariuszy aby sygnalizowali na grupach i zachęcali innych. 15 września odbyło się spotkanie zespołu organizacyjnego. Temat przewodni to 24 Konferencja Służb Regionu - Warszawa w dniu 17 września. Adam był na Radzie Regionu. Akredytacja pozostaje w kwocie 5 zł. Rada Regionu powołała komisję wyborczą: Beata z Sawy i Felek z Mazowieckiej. Komisja skuteczna zostanie wybrana przez konferencję z członków konferencji. Z nami na spotkaniu jest Małgosia (czymen) prowadząca konferencję. Z jej strony padło kilka szczegółowych pytań odnośnie akredytacji i list akredytacyjnych. Sala jest wynajęta od 8.00 do 20.00. Pewne zmiany nastąpią podczas warsztatów. Wtedy zaprezentuje się kandydat na powiernika klasy A - nie alkoholik. Zajmie on ok. 30 min.

Padło dużo pytań odnośnie tego kandydata do Małgosi. Marek stwierdził, że dobrze by było aby był taki człowiek był przyjacielem całej wspólnoty, a nie którejś przychodni lub grupy. Funkcjonuje już nasza skrzynka internetowa: mazowiecka013@aa.org.pl Wieści z grup: Prośba Krzysztofa i pytanie do grup z Legionowa o chęć zorganizowania mityngu rocznicowego. „Przystań” Legionowo-grupa się wali. Prowadzący odszedł. Skarbnika nie ma. „Feniks” Legionowo-grupa istnieje ponad pół roku i wniosła akces o formalne zarejestrowanie. Grupa pracuje na trzech pierwszych krokach. Mandatariusz nie bywa. „Nowa Droga” Świercze - doszły dwie nowe osoby. Przedstawiciel na intergrupie obsadza na rzemie wszystkie służby. Pożegnaliśmy się modlitwą, „O pogodę ducha”.

sporządził Piotrek

picia, napełniając moje życie i dom coraz większym i większym dziadostwem - tak to wyglądało -jechałem tym toboganem destrukcji do samego końca. Może nie czułem się tak źle, jak wielu innych. Muszę wyznać, że nigdy nie przyszedłem do pracy pijany lub podпиты, ale byłem okropnie skacowany. Mój schemat to pijaństwo w nocy, przyprawiające o gęsią skórkę na myśl o pracy rano, doprowadzające do picia następnej nocy, znowu przyprawiające o gęsią skórkę na myśl o pracy rano. Nie mogłem wypić tak dużo whisky jak inni, ale nie było nikogo, kto wypiłby tyle „Sal Hepatica”, co ja! Teraz mamy wiele rodzajów pijaków. Są melancholijni pijacy, płaczący, podróżnicy, rozbawieni i głupkowaci i cała masa innych różności. Ja byłem zwyczajnym, okazjonalnym, ale gwałtownym pijakiem. Nigdy byście nie myśleli ile taki mały facecik jak ja może narobić demolki. Po pijaku jestem czystym dynamitem. Nie zamierzałem wtedy zmieniać modelu picia. Uniwersytet dawał mi jeszcze kopa, „haj”! Doszedłem w rzeczywistości do przekonania, że życie by nie byłoby warte życia, gdyby nie to, że mogłem pić. Byłem kompletnie nieszczęśliwy a czasami zdesperowany, żyjąc zawsze z poczuciem zdążania ku katastrofie (wiedziałem, że coś prowadzi do rozkładu). I aby uciec od strachu, musiałem pić trochę więcej z nieuchronnym rezultatem – w tym czasie jeden drink wywoływał u mnie nieodpartą chęć wypicia następnego i następnego, aż do kompletnego zalania lub „zwałki” i znajdowania się w kłopotach. W pijanym widzie mogłem przyrzekać, że nie dotknę więcej ani kropli, a już następnego wieczoru byłem pijany. Przynajmniej wiedziałem, że muszę nastąpić jakiejś zmiany. Próbowałem zmienić czas, miejsce i ilość mojego picia. Próbowałem zmienić otoczenie, miejsce zamieszkania, jak większość z nas, którzy często-kroć myślą, że nasze kłopoty są bardziej geograficzne niż alkoholowe. Głosiłem nawet ideę zmiany żon. Chciałem zmienić wszystko i wszystkich, oprócz siebie – jedyną rzecz, jaką mogłem zmienić.

Nie wiedziałem, że dla mnie pić umiarkowanie jest fizyczną niemożliwością. Nie wiedziałem, że moje ciało zużyło się i nie można wymienić jego kawałków. Nie wiedziałem, że właśnie ten jeden drink powoduje niezdolność do kontrolowania mojego zachowania i dyrygowania przyszłym picciem. Nie wiedziałem, że wkrótce utracę odporność na alkohol. Moja rodzina i przyjaciele wiedzieli i rozumieli te rzeczy na długi czas przed tym, nim ja je zrozumiałem. Ostatecznie, jak u większości z nas w AA, przyszedł kryzys. Zdałem sobie sprawę, że mam problem z picciem, który musi być rozwiązany. Moja żona i wąska grupa przyjaciół próbowali perswadować bym tylko skontaktował się z członkiem Anonimowych Alkoholików, którego znaleźmy w mieście. Na to się nie zgodziłem. Ale zgodziłem się, że mógłbym przestać pić całkowicie, przekonany mocno i szczerze, że mogę i potrafię rozwiązać ten problem własnymi siłami. Będę czuł się znacznie lepiej, robiąc w ten sposób - nalegałem. Pozostałem trzeźwy przez całe dwa tygodnie! Potem wpadłem w straszną pijacką awanturę, stałem się gwałtowny i szalony. Wylądowałem w miejskim więzieniu. Nie wiedziałem dokładnie, co się stało. Ale było kilka rzeczy, o których mi później opowiadano. Po pierwsze policjanci, którzy przyszli do mego domu, nie chcieli mnie wcale zabrać, ale ja nalegałem. Także upierałem się, by czekali w salonie, podczas gdy ja przebiore się w sypialni i wrócę w najlepszym ubraniu (w skarpetkach i wizytowym krawacie), tak bym mógł ładnie wyglądać w więzieniu. Nie pamiętam podró-

Z korespondencji mailowej

Czy mam świadomość, że alkoholikiem będę do końca życia, bez względu na to, jak długo będę żyć i jak długo nie będę pić?

Mam, i jeszcze raz mam tę świadomość, jestem 100% ALKOHOLIKIEM.

Ja nie cierpiałem z powodu alkoholu, to ja zawsze zadawałem ból.

Niszczyłem wszystkich dookoła, miałem dobrą zabawę jak inni cierpieli. Alkohol był moja jedyna miłością, dla niego potrafiłem kraść, oszukiwać, staczać się w otchłań nicości. Pobitem żonę ojca brata. Bilem i kradłem dla niego/alkoholu/, on był moim Bogiem. Nie pamiętam dobrych chwil z tą wredną kochanką - alkoholem. Zabrał mi wszystko.

Wylądowałem na ulicy, w obcym mi wtedy kraju, samotny. Alkohol mnie zabił. Nie mogłem żyć bez niego i nie mogłem z nim żyć.

Dopiero w szpitalu doszło do mnie, że chcę żyć, ale nie wiedziałem jak to zrobić. Poprosiłem o pomoc. Dłoń podała mi Rita Rosjanka. Była w AA. Zawiozła mnie na mityng i tam zobaczyłem TRZEŻWYCH LUDZI, pierwszy raz w dorosłym życiu. Od tamtej pory ja też chcę być RZEŻWY. Nigdy już nie sięgnąłem po alkohol. Bóg zabrał mi obsesję picia, nigdy nie wróciła. Powoli uczyłem się żyć na nowo; byłem jak czarna, pomazana kartka.

Wiele lat zajęło mi układanie nowego życia, nauczyłem się rozmawiać z Bogiem, poznałem swoje wnętrze. Stałem się uczciwy - sam dla siebie. Nie oszukuję.

Nauczyłem się żyć z bolesną pamięcią strasznych rzeczy z okresu picia. Popelniam błędy, ale zawsze jestem ufny. Wierzę, że Bóg mi da siłę do TRZEŻWOŚCI. TRZEŻWOŚĆ i PROGRAM AA są dla mnie najcenniejsze.

Nie ma już mojego Taty, nie przeproszę Go. Zmarł, kiedy żyłem na ulicy, kiedy pijąc za jego zdrowie zadawałem mu ból. Po latach byłem na jego grobie, prosiłem o przebaczenie. Nie wiem, czy nie za późno. Prosiłem o przebaczenie żonę i dzieci. Zostali ze mną, ale wiem, że nie zapomnieli.

Jestem pogodzony z resztą świata, ale on mi tego nie zapomni. Ja też nie mogę zapomnieć. Nauczyłem się z tym żyć. Potrafię kochać i być kochany. Nauczyłem się ufać i sam ufam; nauczyłem się wierzyć w Boga.

Mogę rozmawiać o wszystkich sprawach. Jestem odpowiedzialny.

Jestem szczęśliwy w TRZEŻWOŚCI. Mam marzenia, mam cel w życiu, mam wiarę

Stan z Toronto

Ps: Znowu sylabizuję Wielką Księgę AA. Dostałem nowe wydanie polskie i bardzo stare po angielsku i wciąż mnie coś zaskakuje. Poprzednio zawsze coś przeoczyłem.

Nie mogę do niej chować zaskórniaków, bo często zaglądam do WK i zbyt łatwo je znajduję. Życzę Pogody Ducha

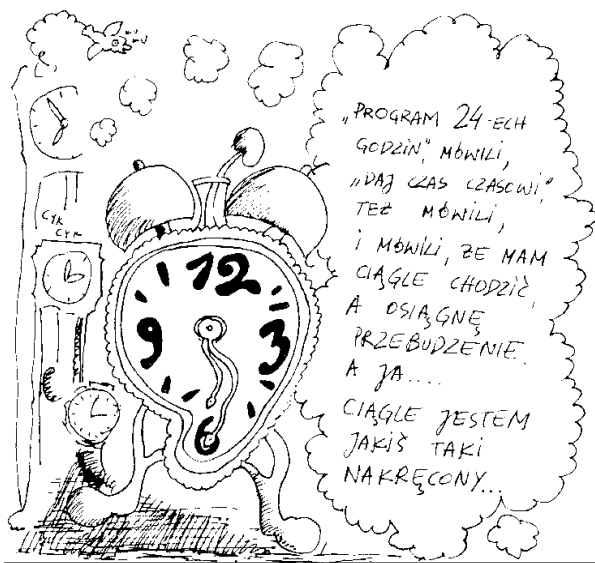
- Stanisław alkoholik

*Ile we mnie rzetelności
By w przyszłości dojść do celu
Tyle w grupie jest Jedności
Do pomocy trzeba wielu.*

St AA

zbiera moje emocje, słyszy moje myśli, a potem bez komentarza zwraca swą uwagę ku następnej części. W przestrzeni stworzonej dla mnie przez to, mogę podsumować moje najgłębiej skrywane upiory moje najbliższe radości i wiem, że spotkają się z milczącą identyfikacją i współodczuwaniem wielu obecnych w tym pomieszczeniu. Ludzie, których wzięłem na otwarte mityngi zauważali najczęściej ciepłą atmosferę akceptacji, która podtrzymuje przywieńdłą godność zgromadzonych. Nie raz mój przyjaciel lub kolega powiedział: Chciałbym żeby były mityngi dla ludzi, którzy nie są alkoholikami. Lecz tak naprawdę mówią tak: Jeżeli miałbym gdzieś przynieść moje kłopoty i problemy to tylko tam, gdzie znalazł bym grupę osób z tak niezmiernie pojemną zdolnością wybaczenia jak tu.

TIM M. Londyn



Świetujemy i bawimy się!

Grupa AA Klemens 5 listopada o 16.15 zaprasza na mityng z okazji **VII rocznicy**. Mityng odbędzie się w Domu Parafialnym w Nadarzynie.

Grupa AA Śródborów 8 listopada 2005 V rocznica, g.18-00

Grupa AA Marysin 09 listopada 2005 XII rocznica g. 17-00

Grupa AA Odnowa-Mityng 12 listopada 2005 o godz. 18.30 z okazji **XIV** rocznicy, odbędzie się w Domu Kultury przy ul. Kościuszki 49 w Piasecznie. godz. 17.00 Msza Św. w kościele św. Anny Piaseczno, Pl. Piłsudskiego 10. Po mityngu zabawa taneczna.

Grupa AA Wszechświat -Mityng 19 listopada 2005 w Piastowie o godz. 18.00 z okazji **XIV** rocznicy i grupy **Piast IV** rocznicy. Mityng odbędzie się przy ul. Puławskiego 6/8 (Gimnazjum nr 1). Po mityngu zabawa taneczna.

Grupa AA Albert w Pułtusku 19 11 2005 g. 19-00 zaprasza z okazji **XIII** rocznicy, Zespół Szkół Zawodowych ul. 1000lecia . O 17-00 msza św. W Bazylice.

Praca nad programem AA - w PIK-u , ul Berezyńska 17 lok 10

Uwaga mandatariusze grup AA - zaprosicie swoich przyjaciół!

05.11.2005 g. 15-00 Warsztaty „KROK 10-11” Intergrupa Wschód

12.11.2005 g. 15-00 Warsztaty „KONCEPCJA 1” Sawa

03.12.2005 g. 15-00 Warsztaty „KROK 12”

10.12.2005 g.10-00 Jak skutecznie informować o AA na dyżurach w PIK-u

10.12.2005 g. 15-00 Warsztaty „KONCEPCJA 2”

zy do centrum miasta, ale kiedy dotarłem na więzienny korytarz, nie spodobała mi się mała klatka, do której mnie wpychali. Tak, więc nie zgodziłem się i zadarłem z trzema policjantami natychmiast wdając się z nimi wszystkimi w szarpaninę. No i „spalowali” mnie i zagrozili bronią. Co to, więc było za myślenie i działanie? To niedorzeczność, absurdalna pretensjonalność, jakiś rodzaj choroby umysłowej, co to było? Ponieważ wrzeszczałem głośno robiąc wiele hałasu, wyładowałem na dołku w izolatce. (Fajne miejsce do spędzenia nocy dla profesora uniwersytetu – no nie?).

Dwa dni później byłem gotów spróbować AA, o którym tylko trochę, ogólnikowo słyszałem parę miesięcy wcześniej. Zadzwoiłem do człowieka, który zakładał grupę w moim mieście i następnego wieczoru poszedłem z nim pokornie na mityng AA.

Kiedy spojrzę wstecz, musiało mi się coś stać przez te dwa dni. Jakieś siły musiały pracować, naprawdę nie rozumiem. Przez te dwa dni pomiędzy więzieniem i AA, coś stało się ze mną, co nie zdarzyło się nigdy przedtem. Powtarzam - nie wiem, co to było. Może „postanowiłem” – właśnie część Kroku Trzeciego (podejmowałem wiele obietnic, ale nigdy postanowienia), chociaż wydaje mi się, że byłem wtedy zbyt zrezygnowany i zamulony, by jakieś postanowienia podejmować. Może była to prowadząca ręka Boga lub jak my Baptyści mówimy, Święty Duch. Lubię myśleć, że właśnie zostałem pokierowany by odnaleźć własną drogę odkrycia i zrozumienia Dwunastu Kroków. Cokolwiek by to nie było, jestem w AA i nie piję, aż do teraz. To było więcej niż, sześć lat temu.

AA nie funkcjonuje w sposób, którego ludzie normalnie oczekują. Na przykład zamiast używać naszej „siły woli”, jak każdy spoza AA zwykł myśleć, że jej używamy. My oddajemy naszą wolę Sile Wyższej, nasze życie w ręce - niewidzialne ręce - silniejsze od naszych. Inny przykład: jeśli dwudziestu, czy trzydziestu z nas naprawdę piło a wychodzi z domu i spotyka się gdzieś w centrum miasta w sobotę wieczór, normalnym przypuszczeniem będzie, że wszyscy z nas – tych dwudziestu, czy trzydziestu - z pewnością kompletnie się upiją i tym razem nie będzie to zabawka, nieprawdaż? Albo, kiedy mówimy o whisky i starych pijanych dniach, ktoś mógłby normalnie pomyśleć, że to tylko podsyca pragnienie, ale to wcale nie działa w ten sposób, czyż nie? Nasz program i sposoby wydają się być w wielu aspektach sprzeczne z normalnymi opiniami.

A więc pozwólcie mi przekazać, jakie cztery paradoksy dotarły do mnie. O tym, jak AA działa. (Paradoksem, który prawdopodobnie już znacie, jest zdanie, które jest wewnętrznie sprzeczne, a mianowicie takie: zdanie, które jest fałszem, ale które przy uważnym sprawdzeniu w pewnym przypadku, udowadnia, że jest prawdą.)

1. PODDAJEMY SIĘ, BY ZWYCIĘZYĆ

Na pierwszy rzut oka, poddawanie się oczywiście nie wygląda jak wygrywanie. Ale tak jest w AA. Dopiero, gdy dojdziemy do naszego dna, w jakiejś dziedzinie naszego życia wyrzniemy głową w mur tak, że dalej iść nie możemy; wtedy, kiedy uderzymy d..., wpadniemy w desperację i poddamy się - możemy osiągnąć trzeźwość. Trzeźwość, której

**Zawsze pamiętajmy, że
anonimowość - nieprzypisywanie
sobie zasług własnego zdrowia lub zdro-
wia innych - jest pokorą w działaniu**

nigdy przedtem nie mogliśmy mieć. Musimy to robić i robimy to, poddajemy się z rozkazu, by zwyciężyć

2. DAJEMY, BY MIEĆ.

To wydaje się absurd i fałsz. Jak możesz mieć coś, jeśli to oddasz? Ale w nakazie trzymania czegokolwiek jest to, co my przynosimy do AA. Musimy zabiegać o dawanie tego innym, nie dla zapłaty, czy nagrody w jakiegokolwiek postaci. Jeśli nie możemy pozwolić sobie na dawanie to, co możemy otrzymać lekką ręką w AA? Ano, lepszą gotowość do naszego następnego pijaństwa. To się zdarza. Musimy kontynuować dawanie tego z nakazu posiadania.

3. CIERPIMY, BY CZYĆ SIĘ DOBRZE

Nie ma sposobu ucieczki od strasznego cierpienia z powodu wyrzutów sumienia, żalu, wstydu i skrepowania, które przywiódło nas na drogę robienia sobie dobrze i ucieczki od naszego nieszczęścia. Nie ma nowego sposobu zgubienia kaca. Jest on bolesny. A dla nas siłą rzeczy, tak bardzo. Mówiłem to swojemu przyjacielowi, kiedy siedział skulony, łkający na brzegu łóżka, w strasnym stanie, gotów umrzeć dla kilku kropel. Powiedziałem: „Przegrany Janie” – taki miał przydomek – „Przegrany Janie, wiesz, że masz zamiar zafundować sobie pewną ilość trzęsawki prędzej, czy później”. „Dobrze”, powiedział, „ze względu na Boga zrobmy to później!”. Cierpimy, by czuć się dobrze.

4. UMIERAMY, BY ŻYĆ

To jest piękny paradoks prosto z Biblijnego Przesłania o „ponownych narodzinach”, czy „stracie życia, by je odnaleźć”. Kiedy pracujemy na naszych Dwunastu Krokach, stare życie żałosne i z zamglonym myśleniem, ze wszystkim tym, co ono niosło, stopniowo umiera. My nabieramy innego, lepszego sposobu życia. Nasz niedostatek usunął się, jedno nasze życie umarło, a inne żyje. My w AA umieramy, by żyć.

Thum, Zbyszek K. Warszawa 17 listopada 1998



krwawiłem z ucha, portfel przepadł, koszula była porwana od pasa do kołnierza. Kiedy tak leżałem miły wewnętrzny głos szeptał mi: "To nie jesteś ty Tim. Dlaczego to sobie zrobiłeś"? To był ten sam głos, który sześć lat później doprowadził mnie do ośrodka terapii i do odrodzenia się. Ten słodki delikatny głos, który był moim przewodnikiem i kamieniem węgielnym jest dla mnie esencją przebaczenia. Zarazem jest twardy odpowiedzialny i pewny, nigdy nie zawadiacki, stały i drogi zawsze jest kochający jednocześnie cudownie miły. Niektórzy mogą nazywać to świadomością. Wielu określi to Bogiem. Ja nie nazwę tego jakkolwiek, ale ja to odbieram jako najczystszej ekspresję mojego własnego - JA.

Przez parę lat byłem przekonany, że byłem jedyny, który słyszał to. Jedyny, który go miał. Uświadomiłem sobie, kiedy przyszedłem do AA, że ten głos był tutaj zawsze na każdym mityngu. Kiedy czytałem opowiadania z „Wielkiej Księgi”, lub powtarzałem za słowami Bill’a W. z „Dwanaście na Dwanaście”, ten głos przybliżał mi ducha AA.

Jest to głos ludzkiej godności. Kiedy nowy przybywa na swój pierwszy mityng w AA niebiosy cichną ponieważ człowiekowi jest przywracana godność. Ktoś znowu jest zaakceptowany jak równy przez kolegów alkoholików, którzy dzielą się wspomnieniem agonii i desperacji, tej „czarnej zarazy”, z której podnieśli się do życia. Proces "identyfikacji" z historiami kolegów, z ich uczuciami i ich wdzięczność tworzy bezpośrednie połączenie z intensywną socjalną siłą milionów zdrowiejących ludzi jak świat szeroki, którzy podążają zadziwiająco podobnymi ścieżkami. Wielu wyszło z ciemności na światło, by rozpocząć przebaczenie, lecz tylko najbardziej zatwardziali i zakłamanymi nie znajdują drogi dla siebie. Kiedy teraz patrzę na siebie, a tamten czas kiedy przyszedłem do Wspólnoty w 1984, to widzę nie tylko człowieka, który jest fizycznie 18 lat starszy, lecz również widzę człowieka, który jest dojrzały mentalnie i duchowo. Poprzez obraz moich lęków, okrucieństwa, gniewu i niepowodzenia, moją wybujałą ambicję, zazdrość, pożądanie i łapczywość zobaczyłem jak posłużyło mi to w pewnym sensie, aby uczynić ze mnie osobę, jaką dziś jestem. Zaakceptowałem moje upadki i moje człowieczeństwo.

Zacząłem dostrzegać, że to, co było uwierającymi kamykami w moich butach często przyczyniało się do szlifowania wad mojego charakteru na kształt mocniejszego i bardziej solidnego, co dało mi szansę przejścia dodatkowego dystansu.

Poprzez przekształcenie i ewolucję moich wad tą drogą, stopniowo ujrzałem moje ograniczenia jako zwykłą część ludzkiego charakteru, a nie jako zestaw złych cech zebranych we mnie. Duża część tej mądrości przyszła do mnie w trakcie 20 - krotnego wysłuchania Piątego Kroku podczas ostatnich 10 lat. Słuchając takiej różnorodności indywidualnych doświadczeń bazujących na wspólnych odczuciach, sam zobaczyłem, że jako alkoholicy jesteśmy dużo bardziej jednakowi niż różni. Jednym z wielkich katharsis (oczyszczeń) Piątego Kroku jest nadchodzące uświadomienie sobie, że nie jesteśmy samotni i wyjątkowi w naszym wstydzie. W moim własnym Piątym Kroku unikalnym elementem przebaczenia (aczkolwiek „oczywiście nigdy nie użyjemy tego wyrażenia w tym kontekście”) była obecność innej osoby słuchającej mojej historii od początku do końca bez osądzania, ukierunkowania, porad, fałszywej sympatii i co najbardziej dziwne to za darmo.

Istotny dar bycia wysłuchanym jest czasem przeoczony w AA, ja osobiście zawsze personifikowałem AA jako kobietę, może matkę. I jak dobra matka mityng zwraca na mnie uwagę,

PRZEBACZANIE

Wg SHARE July 2002 str. 6-8

Wraz z postepem trzeźwienia widzimy jak przebaczenie jest procesem zwrotnym. Dla innych przebaczących nam my musimy przebaczyć sobie. Musimy również doświadczyć samo przebaczenia, aby uznać człowieczeństwo innych ludzi i przebaczyć im.

Zgodziłem się wstępnie na napisanie tego tekstu około miesiąca temu. Stwierdziłem, że jest to bardzo interesujący temat i zapewniając dodałem, że jadę na narty tak, że będę miał dużo czasu na napisanie go, i tak oto jest ostatni dzień przed oddaniem tekstu ... nic nie napisałem.

To stało się tego wieczoru, gdy siedziałem na mityngu a ktoś raczej nie zamierzenie wspomniał o przebaczeniu. Moje serce stanęło. Zaczęło mi być naprzemian zimno i gorąco a znajome uczucie winy i głupoty przepłynęło przeze mnie falą paniki.

Ale stop.! Wśród was alkoholików - jest idealne miejsce dla mnie do spotkania się z tym tematem. Sparalizowany przez znajome jadowite ukąszenie mojej własnej nie przebaczącej natury, która podczas mego picia odpłacała mi wielodniową obojętnością a w końcu całkowitym paralizem. Jestem gorącym wyznawcą poglądu i takie jest również moje doświadczenie, że przebaczenie jak też miłosierdzie zaczyna się w domu. Jak większość alkoholików, cechy których nie akceptowałem u siebie kiedy piłem, były natychmiast przelicane na bliskie mi osoby. Uczestnictwo w AA zaczęło pokazywać mi to. Było to dla mnie oburzające. Ten proces analizy zarówno podsycił moje zaprzeczenia (czasem myślałem, że to ja, ale częściej, że to oni) a jednocześnie izolował mnie w przekonaniu o moim uprawnionym oburzeniu. Pod zaprzeczeniem leżało dno wstydu i braku własnej wartości. Proces samo odkrycia w Krokach czwartym i piątym zaczął rozluźniać lodowy ucisk wstydu i niesmaku w mojej duszy. Poprzez mgłę lat alkoholizmu zacząłem widzieć osobę, którą naprawdę jestem. Często słyszę na mityngach: „sam bym aresztował siebie za to jak traktowałem siebie, kiedy piłem”. To prawda!

Czasem nie mieści nam się w głowie, że choroba alkoholowa była powodem popełniania czynów, w które sami nie mogliśmy potem uwierzyć. Jak mogliśmy widzieć siebie inaczej, niż "złych ludzi"? Jak wiele razy kurczyliśmy się w sobie kiedy nasi przyjaciele raczyli nas historiami o naszym nieodpowiednim, okrutnym a czasem poniżającym prostackim zachowaniu. Początkowo nawet wybacжали nam. A jak my możemy przebaczyć sobie? Stopniowo następowało polepszenie w szczerym, ale bezkrytycznym samouświadomieniu. W trakcie pracy nad pierwszymi siedmioma Krokami stworzyło się we mnie miejsce dla samo przebaczenia, które było istotnym wstępem do Kroku ósmego. Kiedy całkowicie i głęboko zrozumiałem istotę mojej choroby, wtedy pokazało się, że „ta zaraza” głęboko zraniła wielu członków mojej rodziny i przyjaciół. Zrozumiałem, jakie szkody wyrządziły moje nieokiełzane instynkty i wynaturzenia. Jakie moje wady uczyniły krzywdy innym? Dotąd próby zadośćuczynienia były jak strzelanie w ciemność. Kiedy pierwszy raz przyszedłem do AA i zacząłem badać moje życie, często twierdziłem, że ja nie wiedziałem, co robiłem w tych wszystkich lukach życiorysu i "zerwanych filmach". W pamięci utkwiło mi wspomnienie z przed dwóch lat o leżeniu w ryszotku pod pubem w Soho,

Zza krat

Mam na imię Krzysztof i jestem alkoholikiem, w wieku 42 lat. Chcę opowiedzieć część swojego życia, które zmarnowałem przez alkohol. Mój pierwszy kontakt z alkoholem miałem w wieku lat 7, wtedy po raz pierwszy napiłem się wina. Dziś nie pamiętam ani smaku ani czy mi smakowało czy też nie, tak było przyjęte w ferajnie. Następne moje spotkania z alkoholem miały miejsce trzy lata później wtedy to też miałem pierwsze problemy żeby kupić sobie wino to kradłem dyrektorowi szkoły jajka z kurnika aż mnie któregoś razu złapał, nie zdałem do następnej klasy ale dzięki interwencji kuratora oświaty zaliczyłem rok komisyjnie. Ponownie sięgnąłem po alkohol w wieku 12 lat, byłem na weselu, wypilem 4 kieliszki, ukradłem wino i piwo a po wypiciu tego urwał mi się film. Znaleźli mnie moi rodzice, dostałem opiernicz. Z nauka w szkole dawałem sobie radę, nie miałem większych problemów, miałem swoją hodowlę królików, gołębi więc i o pieniądzu nie miałem ciężko, zawsze coś tam zarobiłem lub zahandlowałem i było na to czy tamto. W roku 1977 już częściej popijałem ale moi rodzice nie wiedzieli o tym ponieważ zawsze starałem się to robić tak żeby nawet im to do głowy nie przyszło – piłem na rybach gdzie specjalnie zostawałem na tak zwane nocki. Ale w roku 1978 miałem kontakt i dostęp do alkoholi różnej maści, piłem już bardzo dużo i tak straciłem na początek miejsce w internacie, w dalszym ciągu piłem gdyż nie wiązałem tego z alkoholem, w efekcie tego wydalenia i ciągłego mego picia nie zaliczyłem szkoły I klasa Rolnicza. Podjąłem ponownie naukę w 1979, która trwała 2 m-ce, podczas picia alkoholu w internacie interweniował wychowawca, w efekcie doszło do rękoczynów i usunięcia mnie ze szkoły, ponieważ dyrektor zażądał bym ja przeprosił wychowawcę, ale moja duma nie pozwalała mi na schylenie karku. Około pół roku żyłem w domu rodziców i utrzymywałem się z kłusownictwa oraz drobnych kradzieży i hodowli. Ponownie rozpocząłem naukę w szkole Morskiej tym razem, była to szkoła wieczorowa a pracowałem w stoczni, był to gorący rok 1980 strajki, dużo wolnego czasu, uciekałem przez płot po wódkę dla innych i kradłem lub napadałem by mieć na swoją działkę. Wtedy też po raz pierwszy trafiłem do aresztu Śledczego. Dostałem wyrok do odsiadki, pierwszy raz poczułem lęk i strach przed więzieniem, szybko przeszedłem nad tym do porządku dziennego, ale dręczył mnie wstyd który zrobiłem rodzicom, pakując się w taki ambaras. Rodzice wydali masę pieniędzy na to by wyrok nie był duży, ale ja nawet będąc za kratami nie umiałem tego uszanować i jak tylko natrafiła mi się okazja to się napiłem i to alkoholu nie spożywczego tzn.: denaturatu. Dziś nie wiem co mnie do tego pchnęło ale myślę że chodziło mi o to by pokazać kolegom jaki jestem twardziel. Po 2 latach opuściłem ZK, powrót do domu był bardzo miły, kiedy się momentalnie znaleźli i alkohol wszędobylski. Miałem problemy z pracą z wielkim trudem znalazłem i szybko straciłem przez alkohol, znalazłem ponownie tam gdzie już nie było chętnych do pracy - rozładunek wagonów. tam potrzeba było głupich i silnych można było pić cały czas – a to mi odpowiadało. Poznałem dziewczyną z którą wziąłem ślub, mam z nią 3 dzieci. 2 mam ze związku a trzecie to już po rozwodzie. Najstarsza jest córka z 1988, prawie jej nie wychowywałem w tym czasie byłem już w ciągu alkoholowym który trwał do 31-12-1984. Miałem wtedy pracę w Stilonie, zarobki były bardzo dobre ale

jeszcze większy był mój apetyt na alkohol. Od 1-1-1985 roku podjąłem samowolnie abstynencję i szedłem się z żoną – bo już dochodziło do tego że raz mieszkałem w domu innym razem nie w zależności co mi na daną chwilę najbardziej pasowało. W abstynencji utrzymałem się do 21 IX 1985, w trakcie tej przerwy piłem czterokrotnie, kiedy była uroczystość rodzinna, poczułem się bardzo mocnym „mogę się napić kiedy chcę i mogę również nie pić” to mnie zgubiło i wpadłem w ciąg. Żona była w ciąży i rodziła w grudniu, a ja jak zacząłem chlać we wrześniu to chlałem tak długo aż urodziła i znajomi wraz z rodziną szukali mnie bym odebrał żonę ze szpitala. Znalezione mnie i odebrałem po przyjeździe do domu, przeproszałem i na kolanach przysięgałem że to się więcej nie powtórzy. Wytrzymałem tylko do rana, gdyż rano jechałem załatwić sprawy meldunkowe i więcej się nie pokazałem – uciekłem jak tchórz przed ojcostwem w objęcia gorzałki. Ponownie trafiłem do ZK za włamanie na 2 lata, po opuszczeniu byłem wolny ponieważ w trakcie mojego odbywania wyroku żona wzięła ze mną rozwód i ograniczyła mi prawa rodzicielskie, więc piłem sobie od nowa aż raz pewnego spotkałem córkę. Spytałem co tu robi itp.; rzeczy, córka powiedziała mi że mama tutaj pracuje i ona sama chodzi do przedszkola, kupiłem jej cukierki i odprowadziłem do mamy. Takim sposobem ponownie zetknąłem się z byłą żoną, tam też zobaczyłem syna po raz pierwszy, teściowa przywiozła go na szczepienie i przyprowadziła do żony do zakładu. Po długich rozmowach postanowieniach oboje postanowiliśmy spróbować ponownie ze względu na dzieci. I tak w roku 19-88 ponownie zamieszkałem z żoną i dziećmi. Pracowałem prywatnie i miałem dobrego pracodawcę, doradził mi co i jak mam zrobić trochę pomógł załatwieniu spraw w urzędzie bo miał chody tzw. Rozpocząłem intensywny etap w moim życiu, dom – załatwiłem mieszkanie na 5 lat /okres budowy/. Kupiłem plac z budynkiem do rozbioru ok. 70 metrów od rynku, rozebrałem i rozpocząłem budowę, wszystko od początku. W tym czasie żona ponownie zaszła w ciążę urodziła w 1989 córkę którą bardzo kochałem. Pracowałem też prywatnie aż do wiosny 1989, wtedy to postanowiłem stanąć twardo na nogach, kupiłem ok. 6h ziemi i zająłem się plantacją truskawek i porzeczek oraz taką małą hodowlą ryb i pomimo takiego nawału pracy i zajęć nadal 1 miejsce w moim życiu zajmował alkohol i piłem jednym ciągiem a przerwy robiłem w niedzielę i to bardzo rzadko mi się zdarzało. Trwało to tak długo aż pewnego razu gdy szedłem na melinę, byłem zmuszony do użycia siły, w efekcie tego incydentu ja otrzymałem wyrok w zawieszeniu, który mi w lutym 1990 odwieszono – pomimo wyroku i przykrości których sobie narobiłem i mojej rodzinie nie przestałem pić aż do zamknięcia mnie w ZK. Wyrok miałem za przekroczenie obrony koniecznej 1 rok i reszta za obrazę sądu i kolegium razem 1,5 roku.

Po wyjściu z ZK nie przyjechałem do domu do żony i dzieci i rodziców, tylko poszedłem chlać do kumpla z puchy, tam też przyjąłem propozycję kradzieży, dokonałem kradzieży i pobicia pod sklepem. Kolega mnie wtedy zabrał ale ja się obraziłem kupiłem wina i z

*Gdy pokora ma szwankuje
W domu niesmak, brak czułości
Diabeł bimber już gotuje
Marny żywot mej trzeźwości.*

St. AA

drugim kolegą poszedłem do autobusu. Dojechaliśmy na PKP i jechaliśmy w jednym kierunku, wtedy spotkało mnie przekleństwo, pobitem i wyrzuciłem z pociągu obcego człowieka. Na wolności byłem 7 dni a w domu 1 dzień, przyjechałem w sobo-

tę a w poniedziałek już straciłem wolność na 6 lat za napad. W między czasie byłem na niepowrocie 15 miesięcy, które również piłem, ale już mój związek rozpadł się definitywnie – od 1992 żona już mi nawet nie chciała odpisywać na listy. Podczas niepowrotu piłem bardzo duże ilości alkoholi, w pewnym momencie zamknięto mnie w Niemczech za pobicie kierownika pociągu. Tym swoim wybrykiem doro-biłem się deportu i straciłem szansę na zamieszkanie tam oraz otrzymałem zakaz wjazdu na 10 lat. Ponownie trafiłem do Polski i tutaj do chwili zatrzymania to jest do lutego 1995 kradzieże były moim źródłem utrzymania. Opuściłem ZK na Andrzejki 1998, byłem bardzo szczęśliwy, do domu jechałem trzeźwy dlatego iż kilka miesięcy wcześniej zmarła mi mama, nie otrzymałem przepustki na pogrzeb. Gdy wróciłem z cmentarza z ojcem, to wtedy kupiłem wódkę i rozpocząłem ponownie okres chłania, ale też kradłem co było przyczyną mojej wojny z ojcem, z domu się wyniosłem na altankę zimą /grudzień/, by w spokoju pić. Zostałem zatrzymany ale bez aresztu, wtedy uciekłem i ukrywałem się rok, ten cały rok 1999 piłem na umór, pod koniec roku piłem już denaturat, spałem raz w parku raz na klatce a i dworzec nie był mi obcy w tamtym czasie. Miałem też w tym czasie 3 ataki padaczki ale i to mnie nie wystarczyło i piłem dalej. Zatrzymano mnie w lutym 2000r, do tych włamań do końca października siedziałem w AŚ, uchylono mi sankcję ale ja nadal nie przejmowałem się i na rozprawę przyjechałem pijany, to zaowocowało ponowną sankcją. porobiono mi badania i okazało się do chorób, które mam od 1991r, gdy miałem atak nerek, wątroba i paradontoza doszła mi jeszcze gruźlica i początki miażdżycy /żylaki/. Na szpitalu przeleżałem 9 miesięcy. Wyszedłem w 2002r, we wrześniu na wolności byłem 1 miesiąc i przez ten miesiąc piłem co dnia alkohole nie konsumpcyjne. W 2003 spotkałem swego syna którego nie wychowywałem w AŚ, wtedy to przeżyłem wstrząs który doprowadził mnie do tego że podjąłem leczenie alkoholowe, i uczęszczam na mityngi AA gdzie poznaję wspaniałych ludzi i nowych przyjaciół. Do wspólnoty należę od 7-01-2005r, to bardzo mały staż, ale myślę iż tu nie o staż chodzi a o przestrożę dla innych ludzi alkoholików. Napisałem to dla swoich dzieci i żony, ale też dla siebie, ponieważ dziś trzeźwieję i teraz dopiero widzę co narobiłem. Napisałem to też dla alkoholików niedowiarków. Życzę wszystkim którym to będzie służyło za przestrożę by nigdy nie dopuścili się do takiego stanu jak ja. Życzę wszystkim alkoholikom ze wspólnoty wytrwałości w trzeźwości, oraz Pogody Ducha w każdej chwili życia.

Alkoholik

*Alkoholik chora głowa,
plącze się po pustej chacie
- jakby browar wykołować?
Komu nałgać, co zhandlować?
Karman pusty, w bucie dziura
a czupryna jak u szczura!
Ciuchy brudne, twarz otarta.
Patrzy w lustro – niedowierza!
Dusza jęczy - jest rozdarta
Oj człowiecze, dokąd zmierzasz?
Nic nie cieszy, nic nie bawi.
Brak pomysłów chęci życia.
Nikt gorzały nie postawi!
Nie ma zdrowia już do picia.
Wzrok podnosi wprost ku górze
- milsza zdała się chałupa.
Boże, niech się wola Twoja dzieje,
idę - obok działa AA grupa.*

St. AA

Alkoholik Krzysztof.